Nr. 28. Lwów 12 Lipca 1885. Rok II.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	*Rocznie*	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	*Półrocznie*	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	*Kwartalnie*	2 „

Redakcya i Administracya
we Lwowie
W GMACHU SEJMOWYM.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Nauka z Ewangelii św.
na Niedzielę VII. po Świątkach.

Był niektóry człowiek bogaty, który miał włodarza, a ten był doniesion do niego, jakoby rozpraszał dobra jego. A wezwawszy go rzekł mu: cóż to słyszę o tobie? oddaj liczbę włodarstwa twego, albowiem już nie będziesz mógł włodarzyć. I mówił włodarz sam w sobie: cóż uczynię, gdyż pan mój odejmuje odemnie włodarstwo? kopać nie mogę, żebrać się wstydzę. Tak opowiada dzisiejsza Ewangelia św. A w tem opowiadaniu leży nauka, jak szkodliwą jest rzeczą, krzywdzić bliźnich na majątku. Ten włodarz ewangieliczny krzywdził pana swego i przez to stracił służbę i musiał się potem troszczyć o to, z czego będzie żyć. Kradzież nigdy nie wychodzi na dobre. ,,Kradzione nie tuczy“ mówi stare przysłowie. A inne ludowe przysłowie słyszałem takie: „ty wyjdziesz na kradziesz z garścią, a na ciebie wyjdzie nieszczęście z worem.“ Dlatego powinien każdy cudzą własność szanować. Kradzieże wszelkiego rodzaju t.j. nietylko kradzieże pieniędzy i kosztowności, które są pod kluczem, ale też i kradzieże po ogrodach, polach i lasach, oszukaństwa przy kupnie i sprzedaży, lichwiarstwo, fałszowanie testamentów, procesa niemające prawnej podstawy — to wszystko powinno ustać między nami.

Słysząc w Ewangielii św. o włodarzu, od którego pan jego żądał liczby z włodarstwa, pomyśl także i zastanów się nad tem dobrze, czytelniku miły, że i ty jesteś włodarzem u Pana Boga. Pan Bóg na to ci dał duszę z jej władzami t. j. rozumem, pamięcią wolą, na to ci dał ciało, siły, zdrowie, może i majątek, byś tem wszystkiem tak włodarzył, abyś sobie u Pana Boga wieczną zapłatę w niebie wysłużył. Myśl często o tem co z tobą będzie, gdy Pan Bóg zażąda od ciebie liczby z twego włodarstwa....

Ks. K. F. z Tarnowca.

II. Walne Zgromadzenie
Towarzystwa Kółek Rolniczych
w Krakowie.

Posiedzenie dnia 1 lipca 1885.

Po zamknięciu rannego posiedzenia, uczestnicy zjazdu oglądali pamiątki Krakowa. a w katedrze na Wawelu, X. Pokowski członek komitetu, pokazywał gościom skarby i groby królów.

Po południu o godzinie 5 znowu rozpoczęło się posiedzenie w szkole św. Anny, gdzie p. Tomasz Rylski, profesor szkoły Dublańskiej miał naukę o maszynach i narzędziach rolniczych, przydatnych do użytku członków Kółek. P. profesor wcale nie gani włościanom tego, że nie są pochopni do zmiany narzędzi rolniczych, oddawna używanych, ale tłómaczy na przykładach jak to trzeba postępować, aby kupując nowe narzędzia, uniknąć zawodów i wybierać takie, które już uznano za dobre i praktyczne. Dlatego jest zdania, że włościanie powinni już teraz o krok jeden posunąć się naprzód i wprowadzić u siebie lepsze narzędzia za pośrednictwem Kółek rolniczych, a to w ten sposób, że to co już uznano w jednem miejscu za dobre i pożyteczne, powinno być zaprowadzone w innych Kółkach podług z góry ułożonego planu i systematycznie.

Na teraz zaleca profesor następujące machiny do takiego zbioru Kółka rolniczego:

1) Ulepszone narzędzia ręczne, podług wzorów amerykańskich, ze stali wyrobione;

2) Pługi uniwersalne Sack'a ze zmianami pewnemi, a mianowicie: płóżka do okopowych, pielnika, podskibnika, spulchniacza itd.

3) Młocarnie ręczne sztyftowe, ale takie, któreby można poruszać kieratem, — który osobno i później może być nabyty — i do poruszania innych machin, jak sieczkarni, siekacza może być użyty.

4) Przyrządy do czyszczenia zboża, a mianowicie: młynki à la Backer i sortowniki mniejsze zwane „Liliput“ Nr. 1 i 2, jakoteż cylinder podług Majera 1 b.

5) Sieczkarnie podług Bentalla.

6) Siekacze do buraków.

Nakoniec nie dla wszystkich Kółek, ale tam, gdzie stosunki sprzyjają i uprawa roli na to pozwala, mogą Kółka wprowadzić siewniki rzędowe węższe, tj. 7- i 9-rzędowe.

Po ukończeniu wykładu Przewodniczący zawiadamia, iż następne posiedzenie odbędzie się jutro we czwartek o godz. 8 rano, a na porządku dziennym znajduje się między innemi odczyt prof. Uniwersytetu lwowskiego Dra Teofila Ciesielskiego: „O pszczelnictwie i zakładaniu pasiek z okazaniem wzorowych uli“. Przewodniczący zaprasza członków, aby udali się teraz na wystawę maszyn i narzędzi rolniczych do ogrodu Bystrzanowskich, celem zwiedzenia jej. Prof. Rylski zapowiada zaś, iż objaśni wystawione maszyny i narzędzia, i będzie odpowiadał na wszelkie zapytania i dawał wyjaśnienia żądane przez uczestników zgromadzenia.

Przewodniczący zaprasza także członków towarzystwa, iżby się zgłosili do sekretarza Zarządu, ci z pomiędzy nich, którzy zamierzają udać się do Bierzanowa, celem obejrzenia gospodarstwa p. Karola Czecza; dokąd zgłaszający się mają wyjechać dnia 3 b. m. o godz $6\frac{1}{2}$ rano.

Otwarcie wystawy na gustownie urządzonym podwyższeniu odbyło się krótko, gdyż p. Karol Langie, przewodniczący sekcyi wystawowej, oddał w krótkich słowach wystawę do użytku Walnego Zgromadzenia, oświadczając, iż co było, dokonano w krótkim przeciągu czasu. P. Augustynowicz podziękował sekcyi wystawowej, a prof. Dr. Zoll, oznajmił zgromadzonym otwarcie wystawy, zapraszając ich do szczegółowego oglądania maszyn i narzędzi rolniczych.

Liczna gromada członków otoczyła profesora Rylskiego, który przechodząc od maszyny do maszyny, objaśniał je szczegółowo, kładąc główny nacisk na to, które maszyny i narzędzia nadają się dla Kółek rolniczych. Zwiedzanie wystawy odbywało się do późnego wieczora.

Na wystawę nadesłały maszyny i narzędzia następujące firmy: N. Dornwald z Przemyśla, Meissner Adolf z Krakowa (wózki i powozy), Mikucki St. z Krakowa, reprezentant firmy Clayton et Schuttleworth, Peterseim z Krakowa, J. B. Prüwer z Krakowa, Umrath et Com., z Pragi-Bubny i L. Zieleniewski z Krakowa.

W dziale maszyn rolniczych firmy: Mikucki J. B. Prüwer, Umrath i Sp. oraz Zieleniewski przedstawiły najliczniejsze okazy. W dziale tym zwracały na siebie uwagę wystawine przez tutejszą firmę komisową J. B. Prüwera, i przyznać należy, iż maszyny młocarnie, pochodzące z Sztekbornu (w Szwajcaryi), przewyższają pod każdym względem inne wyroby, a ceny tych maszyn szwajcarskich są nadzwyczaj przystępne, budowa zaś pod względem dokładności jest jak najlepsza. Zasługują też na uwagę wystawione przez tutejszego fabrykanta p. Peterseima sikawki pożarne, odznaczające się dokładnem wykończeniem i doskonale funkcyonujące.

Posiedzenie dnia 2 lipca.

Dzisiejsze poranne posiedzenie rozpoczęło się odczytem prof. Dra Ciesielskiego: „o pszczelnictwie i zakładaniu pasiek z okazaniem wzorowych ulów“. Odczytu tego, tyle zajmującego i praktycznego dla włościan, słuchali zebrani z najwyższą ciekawością, i przed odczytem już toczyli żywe spory w tym przedmiocie. I to zainteresowanie się włościan sprawą świadczyć może najlepiej o pożyteczności poruszonego wykładem przedmiotu.

Na wniosek p. Brodeckiego Feliksa, zgromadzeni przez powstanie z miejsc wyrazili podziękowanie prof. Ciesielskiemu za wykład.

Tomasz Franko, włościanin z Czupernos pod Przemyślanami, upomina włościan, aby powróciwszy do chat, powtarzali sąsiadom swoim to, co tutaj w Krakowie słyszeli i szerzyli między współbraćmi.

Z opowiadań Jana Sierpnia

spisane przez J. Gregorowicza.

Chociaż to temu lat niemało, jednak staruszką tego pamiętam jak dzisiaj. W młodych latach był żołnierzem i zszedł całe Niemcy, Francyą i Hiszpanią, później osiadł na roli i gospodarzył, a choć nie miał nogi, bo ją zostawił w węgierskiej rozprawie, ale za to miał rozum, poczciwość i serce tak miłujące Boga i ludzi, że go we wsi wszyscy szanowali jak ojca i ojcem zawsze mianowali. Pamiętam, że w powszedni dzień krzątając się koło gospodarstwa, w lecie w każde święto, zasiadał na ławeczce przed domem i z sąsiadami gawędził o tem co widział i słyszrł w dalekich krajach. Wówczas byłem młodem jeszcze pacholęciem, ale lubiłem przysłuchiwać się tym gawędom, co więc zapamiętałem to wam w Niedzieli opowiadać będę urywkami.

Raz zgadało się o czytaniu książek i o pożytku jaki dają. Sierpień radził, żeby choć czytać dzieci we wsi uczono, i gdy wszyscy potakiwali, jeden ze słuchaczy Wawrzek mruknął:

— Co tam czytanie znaczy. Ręce zdrowe do pracy to lepsze jak książka.

— Czytanie uczy mój Wawrzku — odezwał się Jan — a gdy głowa się uczy, to i ręce lepiej pracują.

— Albo to prawda? zapytał Wawrzek?

— Prawda odrzekł Jan, i ażeby was przekonać, weźmy po kiju w ręce i stańmy naprzeciw siebie. Wy, mój Wawrzku, jesteście młodzi, zdrowi i silni, ja słaby, stary i sterany. Gdybyście chwycili mnie za bary, to byście jak kota rzucili na drogę w jaką kałużę, a ja nie umiałbym się obronić.

— No to prawda, bo mam siłę za was trzech, mój Ojcze Janie.

— Ale chcąc to zrobić — mówił dalej Jan — trzeba mnie schwycić za bary. Spróbujcie więc, — napadajcie mnie nawet kijem, a ja także tylko kijem bronić się będę, ale przestrzegam, że żartować nie będę i kijem wyłomoczę plecy co się zowie.

— Co? Wy mnie wyłomoczecie? — zapytał Wawrzek, troszkę zagniewany pogróżką. Czy źle macie w głowie czy co?

— Przekonacie się o tem zaraz — odrzekł Jan i stanął naprzeciw Wawrzka. Wawrzek to samo zrobił.

— Dalej, Wawrzusiu, wal kijem na mnie i nie pytaj! — zawołał Jan, bo jak się dorwę do pleców, to będzie dla was wstyd wielki.

Wawrzek nie namyślając się, plunął w rękę i kiedy postąpiwszy naprzód krok, miał go uderzyć, ten wywinął młynka swoim kijem. Wawrzek cofnął się, przymrużył oczy i w tej chwili Jan tak zręcznie się sprawił, że jednym dziel-

Prezes p. Augustynowicz zawiadamia, iż popołudniu odbędzie się odczyt Dra D. Wierzbickiego.

P. Olszewski, członek zarządu głównego, zabiera głos, jako referent statutu i przypomina raz jeszcze, że przedłożony dziś Zgromadzeniu projekt statutu jest wynikiem ugody między komisyą statutową a Zarządem głównym. Komisya, wybrana wczoraj na ogólnem Zgromadzeniu, składająca się z 15 członków, obradowała natychmiast nad projektem i zbadała wszelkie zmiany między dawnym statutem, a obecnym projektem.

Otóż według obecnego projektu powołać należy do Zarządu głównego: a) po jednym delegacie Konsystorzów biskupich i arbybiskupich trzech obrządków istniejąch w kraju; b) dwóch delegatów Wydziału krajowego; c) dwóch delegatówRady szkolnej krajowej; d) dwóch delegatów Komitetu Towarz. gospodarskiego we Lwowie; e) dwóch delegatów Komitetu Towarz. rolniczego w Krakowie; f) dwóch delegatów Towarzystwa wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie. W ten sposób zainteresowane zostaną Kółkami czynnie osoby, instytucye i warstwy narodu, którzy nietylko z radą lecz i z pomocą Kółkom przyjść mogą. Wciągnienie w tę sprawę tylu poważnych żywiołów, zabezpieczy rozwijanie się, a nie dopuści zboczenia Kółek z wytkniętej statutem drogi, przy którym stoimy jawnie i wytrwale, a które nasze cele jasno określa i dlatego spotkały nas tu wczoraj w Krakowie wymowne słowa uznania najpoważniejszych ludzi, jako zachęta do dalszej rzetelnej pracy.

Co do ogólnego Zgromadzenia zaś, jakie zmiany przynosi nowy projekt statutu, to mowca objaśni przy paragrafie „Walne Zgromadzenie“, — gdy do niego dojdzie dyskusya.

Prof. Ciesielski czyni wniosek, aby, nim Zgromadzenie przystąpi do obrad nad statutem, uznało dokonany przez Zarząd główny wybór delegatów na obecne Zgromadzenie za legalny, gdyż wybór ten odbył się, zdaniem profesora Ciesielskiego, niewłaściwie. Wniosek ten popiera X. Stojałowski,

Referent p. Olszewski i prezes p. Augustynowicz, cytując odnośny paragraf statutu, twierdzą zupełnie słusznie, iż wybór dokonanym jest legalnie, i że co do prawomocności jego nie zachodzi najmniejsza wątpliwość.

P. Łoziński Edmund stwierdza, iż dowodziłoby to odmienne tłumaczenie statutu ze strony p. Ciesielskiego, a odmienne ze strony referenta i prezesa, jak niejasno zredagowanym był statut, i dlatego dążyć należy obecnie do usunięcia wszelkish wątpliwości. Upomina mowca, abyśmy zapomnieli w tej sprawie o warcholstwie, bo gdy ludzie ujrzą, że drogą prawą idziemy stale, to i tu w Krakowie, gdzie swego czasu objawiła się niechęć przeciw Kółkom, zaczną popierać tę instytucyę.

P. Ciesielski trwa przecież przy swoim wniosku, a popiera ten wniosek także p. Lech.

Włościanin Franko odzywa się w obec tego dziwnego uporu: „Jak się tak będziemy warcholili, to do niczego nie dojdziemy!“ (*Brawo*).

P. Łoziński Edmund zwraca słusznie uwagę, że my chcemy lud uczyć rozumu, a on nam nieraz może dać gorzką, lecz prawdziwą naukę.

Wezwany przez Przewodniczącego p. Ciesielski, by przedłożył swój wniosek na piśmie, — formułuje takowy odmiennie od poprzedniego brzmienia, gdyż według stylizacyi piśmiennej wniosek ma brzmieć: Ogólne Zgromadzenie przyjmuje wybór delegatów do wiadomości“ — i w tej formie Zgromadzenie wniosek przyjmuje.

Referent p. Olszewski odczytuje następnie poszczególne paragrafy „Projektu statutu“ — które z małemi zmianami przyjmuje Ogólne Zgromadzenie na zasadzie wniosków komisyi statutowej. Przy każdym z poszczególnych paragrafów toczy się dyskusya i członkowie stawiają poprawki, które albo upadają, albo zostają przyjęte. Tak doszło Zgromadzenie do §. 25: „Walne zgromadzenie“.

Z przyjętych §§, które w zasadzie nie różnią się od dawnego stututu, wymienić należy przyjęty §. 19 o zarządzie głownym, który brzmieć będzie następnie:

§ 19. Zarząd główny składa się z 18 członków wybieranych absolutną większością głosów przez Ogólne Zgromadzenie Towarzystwa na trzy lata. Ustępujący mogą być ponownie wybrani. W razie ubytku którego z członków wybranych do Zarządu głównego, nastąpi jego uzupełnienie na najbliższem Walnem Zgromadzeniu.

Oprócz tych mają prawo zasiadać w Zarządzie głównym z głosem stanowczym:

1) po jednym delegacie Konsystorzów biskupich i arcybiskupich trzech obrządków w kraju istniejących;

2) dwaj delegaci Wydziału krajowego;

3) dwaj delegaci Rady szkolnej krajowej;

4) dwaj delegaci Komitetu Towarzystwa gospodarczego we Lwowie;

5) dwaj delegaci Komitetu Towarzystwa rolniczego w Krakowie; i

6) dwaj delegaci Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Przy paragrafie 25 „Walne Zgromadzenie“ wywiązuje się nadzwyczaj obszerna dyskusya, przeciw wnioskom referenta Olszewskiego, postawionym w imieniu komisyi, według których w walnych zgromadzeniach braliby udział z głosem decydującym: 1) wybrani przez przewodniczących Kółek delegaci, a mianowicie po jednym delegacie z powiatów, liczących po 10 Kółek; po dwóch z powiatów liczących do 20 Kółek; i tak dalej w tymże stosunku; 2) członkowie wspierający, którzy przynajmniej 25 złr. rocznie płacą. Członkowie zaś wspierający, płacący rocznie 2 złr,, mają głos tylko doradczy na Ogólnych Zebraniach.

P. Świeżawski w bardzo trafnem przemówieniu wnosi, aby już 5 Kółkom w powiecie przyznano prawo wysyłania delegata na Walne Zebranie.

W nader zaś długiej, nużącej przemowie p. Ciesielski żąda, aby i członkom wspierającym, płacącym rocznie 2 złr., przyznano głos stanowczy, w czem popiera p. Lech prof.

---

nym zwrotem, kij Wawrzkowi wyrzucił w górę jak frygę, a drugim tak go palnął przez rękę, że aż Wawrzek przykucnął i zawołał z wielką boleścią:

— Dla Boga! rękę mi przetrąciliście.

— Bądźcie spokojni — odezwał się Jan — ręce nic się nie zrobiło, dostała tylko siniaka, o którym długo nie zapomni, ale za to przekonaliście się dowodnie, że nie siła w świecie wojuje, tylko nauka, bo was nie siłą pokonałem, ale tem, że się w wojska nauczyłem fechtunku.

— Bodaj was Bóg kochał z waszym fechtunkiem! — odezwał się Wawrzek, trzymając się skrzywiony za rękę.

— Dziękuję wam za to życzenie, i daj Boże, żeby się sprawdziło — odrzekł Jan — a teraz proszę was o przebaczenie, boć w tem nie było żadnego podstępu.

Wawrzek troszkę się ociągał, ale kiedy spojrzał na starca, na wyciągniętą do siebie rękę, i spotkał się oko w oko z jego poczciwem serdecznem spojrzeniem, rozśmiał się przyjaźnie i objął go w uścisku za szyję. Zgoda więc nastąpiła, Wawrzek coś przeszło tydzień nosił się z sińcem, nle zawsze potem powtarzał:

— Ojciec Jan miał słuszność, powiadając, że gdy głowa się uczy, to i rece lepiej pracują.

Ciesielskiego, p. Świechło zaś żąda, aby każde Kółko miało prawo wysyłania swego delegata.

Dr. Bronisław Dulęba, członek Zarządu, bronił wniosków komisyi, która nie dla jakichś ukrytych wstecznych celów pragnie podobnego urządzenia Zgromadzeń, jak to podsuwają pp. Ciesielski i Lech, ale pragnie by Walne Zgromadzenia były ciałami żywotnemi i by w nich można podejmować należycie uchwały.

O godz. kwandrans na drugą zawiesił Przewodniczący obrady, odraczając je do godz. $4^1/_2$ popołudniu, przytem zaprosił Prezes członków do wzięcia udziału w Walnem Zgromadzeniu św. Łukasza, który się odbędzie dziś o godz. $3^1/_2$ po południu w gimnazyum św. Anny.

Dokonano jeszcze wylosowania 8 z kolei ustąpić mających członków głównego Zarządu. Wylosowanymi zostali pp. Józef Żuliński, Zielonka, Cielecki, Łoziński, Augustynowicz, Skałkowski, Lewicki, Zdzisław Włodek.

Popołudniowe posiedzenie dnia 2 lipca.

Na posiedzeniu tem, jak wiadomo, miały być dokończone rozprawy, nad statutem, mianowicie nad § 25 „Walne Zgromadzenie“ który ostatecznie brzmieć będzie następnie:

§ 25. Walne Zgromadzenie zbiera się zwyczajnie raz do roku w jednem z większych miast w kraju. Udział w Zgromadzeniu walnem mają z głosem stanowczym: *a*) wybrani przez przewodniczących Kółek delegaci, a mianowicie przypada w każdym powiecie od jednego Kółka do pięciu jeden delegat; od pięciu do dziesięciu dwaj delegaci i t. d. Wolno jednak większej ilości Kółek w tym samym powiecie wybrać jednego tylko delegata, a Kółka w każdym powiecie obowiązane są do wysłania jednego przynajmniej delegata; *b*) delegaci każdego Zarządu powiatowego; *c*) członkowie wspierający wyznania chrześcijańskiego, płacący 4 zlr. rocznie, którzy przynajmniej od roku należą do Towarzystwa i nie zalegają z wkładkami; *d*) protektorowie i założyciele Towarzystwa.

Paragraf ten uchwala Zgromadzenie, jak również resztę paragrafów, a następnie przyjmuje cały statut, i to jest właśnie najdonioślejszy punkt, załatwiony obecnie w Krakowie, gdyż na zasadzie statutu, nad którym tak długo, bo dwa lata toczyły się obrady, będą się mogły stanowczo, a daj Boże szybko organizować i rozwijać dalsze Kółka.

Odnośnie do uchwalonego Statutu, Dr. Bronisław Dulęba, członek Zarządu głównego, uczynił wniosek, przyjęty przez Zgromadzenie, aby 1) obecny Zarząd główny uzyskał zatwierdzenie statutów ze strony Namiestnictwa, 2) aby zniósł się z instytucyami, wskazanemi w § 19, których członkowie mają wejść do Zarządu głównego, i 3) aby na zasadzie nowego Statutu, już potwierdzonego, zwołał nadzwyczajne ogólne Zgromadzenie, które dokona wyboru nowego Zarządu.

Co do Towarzystwa politechnicznego, członek Zarządu, radca Olszewski wnosi imieniem właściwej komisyi: 1) Walne Zgromadzenie oświadcza się za popieraniem Towarzystwa politechnicznego, zdążającego do poprawy budownictwa wiejskiego; 2) uważa za pożyteczne, aby w przyszłym Zarządzie zasiadł członek Towarzystwa politechnicznego, i 3) aby członkowie Towarzystwa przesyłali swoje uwagi, dotyczące budowli wiejskich, albo do Zarządu głównego, albo do Tow. politechnicznego we Lwowie.

Dr. Bronisław Dulęba sądzi, że już dziś Walne Zgromadzenie drugiemu punktowi może uczynić zadosyć, wybierając do zarządu inżyniera p. Dzieślewskiego.

Z kolei nastąpił wykład p. Ludwika Wierzbickiego o przemyśle domowym, mianowicie szanowny prelegent rozwinął przed słuchaczami, jak należałoby starać się o zaprowadzenie w kraju naszym warsztatów tkackich, z których szczególnie w zimie wieśniak znaczną pomoc mieć może. Przemysł zresztą to nie nowy i niedane czasy, kiedy kwitnął on na obszarze naszego kraju.

Zgromadzeni przez powstanie z miejsc podziękowali prelelegentowi za tak jasny, pouczający a praktyczny wykład.

P. Łoziński Edmund okazał zgromadzonym koronki, wyrabiane w Suchodołach pod Krosnem, a uprawianie tejże gałęzi przemysłu domowego w rzeczonej okolicy przynosi znaczną pomoc; zachęcał też p. Łoziński do wyrobów koszykarskich, które również się opłacają, i podaje, że urządzono dwie szkoły koszykarskie w Jaśle i Trzcinicy.

P. Zielonka, jako referent Zarządu, przedstawia sprawę ustępujących wyboru i nowych członków Zarządu.

Poczem z porządku dziennego przystąpiono do wyboru Zarządu w miejsce 8 wylosowanych i 5 brakujących. Jednogłośnie wybrani zostali:

Pp. Augustynowicz Bolesław, Artur Cielecki, ks. Pelczar, dr. Skałkowski, ks. dr. Rudolf Lewicki, Edmund Łozinski, Dzieślewski Waleryan, Artur hr. Potocki, dr. Teofil Ciesielski, ks. Zabłocki, Langie Kazimierz, Boberski Władysław. Prócz nich zostają w Zarządzie głównym dotychczasowi członkowie tegoż: dr. Czech Herman, dr. Dulęba Bronisław, Lech Władysław, dr. Orlecki Kajetan, Olszewski Stanisław, Mandybur Tymoteusz, dr. Gustaw Roszkowski, Aleksander Vogel, Wilczyński Albert, Zielonka Ludwik i Roman Bastgen.

Do komisyi kontrolująch wybrano pp.: Włodka, Bojarskiego Zygmunta i ks. Wąsikiewicza.

Dr. Dulęba wnosi imieniem Zarządu głównego: „Należy wnieść petycyę do Sejmu o wydanie postanowień w drodze uttawodawczej, od którego w myśl § 1. ust. z d. 7 czerwca 1883, zawisło wprowadzenie w życie ustawy komasacyjnej“. Uchwalono. Szereg wniosków postawionych przez p. Świechło, a to w sprawie soli, wydawnictw ludowych, wysyłania lustratorów, wezwania Rad powiatowych do zakładania Kółek itd. przekazano Zarządowi głównemu.

Po odczytaniu protokotu zabiera głos dr. Ciesielski i w pięknych słowach dziękuje Zarządowi i komisyi statutowej za prawdziwie obywatelską pracę. Po okrzykach na cześć Zarządu i p. Augustynowicza, ten dziekuje zebraniu, dr. Zollowi, prezydentowi miasta, komitetowi i wnosi: „niech żyją mieszkańcy Krakowa“.

Dr. Zoll zapraśza obecnych na ucztę. Ks. Stojałowski zapowiada, że zgromadzeni podpisują adres dla komitetu krakowskiego, który ofiarowany zostanie dr. Zollowi.

Walne Zgromadzenie o godzinie wpół do siódmej wieczorem zamknięto.

Uczta dla członków Tow. Kółek rolniczych.

Po zamknięciu posiedzeń, uczestnicy Zgromadzenia walnego zeszli na dziedziniec gimnazyum św. Anny, gdzie czekały zastawione stoły, a muzyka wojskowa, zagrała: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ i „Mnohaja lita.“ W salach i obok ludu gromadzili się księża i nauczyciele, omawiając w dalszym ciągu sprawy Kółek. Krakowska sukmana obok świty Rusina, sutanna obok czamarki małopolskiej, guńka góralska obok skromnego ubrania nauczyciela wiejskiego, ocierały się obok siebie na dziedzińcu, a nie należy zapominać, iż wielu właścicieli dóbr było tu obecnych, obok profesorów uniwersytetu. Serdeczny panował nastrój, a ożywiały go pieśni narodowe, odgrywane przez muzykę. Szczególnie Rusini byli zdumieni tem, co widzieli naocznie, słyszeli i czuli obok siebie, a to było wbrew przeciwne temu, czem ich straszono w domu i w jakich barwach przedstawiano im Lachów. Między zgromadzonymi włościanami ze wszystkich zakątków kraju naszego, przebijała się nadzwyczajna cześć i uwielbienie dla JE. ks. Biskupa krakowskiego za wczorajsze jego przemówienie, a jeden z górali podtatrzańskich wyraził się w ten spo-

sób: My znamy ks. Biskupa, my byli z nim w Rzymie z pielgrzymką, a Ojciec św. kochać nam go polecił.....

Szereg toastów rozpoczął prof. Dr. Zoll przemówieniem, przyjętem z entuzyazmem, a brzmiącem następnie:

„Czem chata bogata, tem rada, Mimowolnie przychodzi mi na myśl przysłowie to, kiedy spojrzę na skromne stoły, do których komitet tutejszy zaprosił was Szanowni Panowie, aby przy wspólnej uczcie z Wami się pożegnać.

W dawnych czasach mieszczanin krakowski Wierzynek gościł u siebie w wspaniałych komnatach mocarzów ziemskich i wzbudzał bogactwem swem ich podziwienie. Dzisiaj Kraków Wierzynków niema, ale ma serca, które gorętszem może, jak w dawniejszych czasach, przyjęte są uczuciem dla dobra swych współbraci. A gdy i Wasz zjazd, Szanowni Panowie, to dobro ma główne na celu, jest więc rzeczą naturalną, iż jako krakowianin pragnąłbym przedewszystkiem dać należyty wyraz poczucia szczerego szacunku i prawdziwej dla Was miłości.

Pobudza mnie do tego inna jeszcze okoliczność. Kiedy bowiem wczoraj wraz z czcigodnym Prezydentem grodu naszego powitaliśmy Was, Szanowni Panowie, i podnosili wysokie znaczenie wspólnych zjazdów mieszkańców wschodniej i zachodniej części naszego kraju, myśl ta szczery znalazła odźwięk u przybyłych braci Rusinów. Szczególniej ujął serca nasze nauczyciel ruski, kiedy jako najważniejsze zadanie wskazał wpajanie w sercach młodszych pokoleń miłości dla współbraci obu narodowości, jako dla dzieci jednej i tej samej matki. Dzięki mu serdeczne i cześć za te piękne słowa, ale i my, należący do starszych pokoleń! iźdmy za tą wskazówką, przykładajmy wszelkich starań, abyśmy się częściej z sobą schodzili, wzajemnie się poznawali, w naszych żądaniach byli jedni dla drugich wyrozumiali i na taki sposób coraz ściślej wspólnym węzłem braterskiei miłosci z sobą się łączyli.

Kółka rolnicze pośrednio wpływają na spełnienie szczytnego zadania tego. One to bowiem, podnosząc moralną i materyalną stronę włościań, wstrzymują ich od obierania zgubnych dla siebie dróg i ułatwiają tak pożądane łączenie się gminy z dworem. Urządzane zaś zjazdy dają włościanom sposobność zapoznania się z całym krajem i ze sposobami gospodarstwa w różnych jego okolicach. W znakomitych wykładach, jakich byliśmy tu świadkami, znajdują oni pouczenie o najnowszych dla podniesienienia ich rolnictwa nader ważnych wynalazkach, a wszystko razem wpływa na uchylenie sztucznej, niczem nieusprawiedliwionej ściany, którą wrogie nam elementa oddzielić nas chciały od współbraci naszych na Rusi.

Wprawdzie nie obejdzie się na zjazdach takich bez opozycyi i sprzecznych zdań, ale one nic nie szkodzą, byleby tylko nie prowadziły do niezgody. Aby zaś tej uniknąć, na to wystarczy pójść za głosem naszego serca.

Jestem też przekonany, że zjazd krakowski dla instytucyi Kółek rolniczych połączony będzie z pożytecznym skutkiem i proszę tylko Was, Szanowni Panowie, abyście prastary gród nasz, który Was skromnie ale serdecznie przyjął, zachowali w pamięci i przybywszy do domu, mile go tam wspominali.

Toast mój wznoszę na pomyślność Towarzystwa Kółek rolniczych i jego prezesa, posła Augustynowicza. (*Okrzyki: niech żyje!*).

Włościanin Tomasz Franko z Czupernosów pod Przemyślanami wniósł toast na pomyślność wszystkich uczestników walnego Zgromadzenia.

P. Augustynowicz pił zdrowie prof. Dra Zolla, Prezydenta miasta Dra Szlachtowskiego i gościnnych Krakowian, a wręczajac bukiet róż Drowi Zollowi wyraził życzenie, by droga jego życia kwiatami się słała, a następnie edczytano adres do Dra Zolla, podpisany przez członków Zgromadzenia, a brzmiący następnie:

„Walne Zgromadzenie Kółok rolniczych spełnia miły sercu obowiązek, składając Ci, Szanowny Panie, dzięki, za pełne staropolskiej gościnności przyjęcie, które w pamiątkowym grodzie Krakowie, łącznie z całem gronem komitetu dla nas przygotowałeś. Znane powszechne zasługi Twoje na polu nauki i spraw publicznych, oceniają wdzięczni ziomkowie. Pozwól i nam dołączyć do tego powszechnego hołdu, wyrazy naszej czci, poważania i serdecznej wdzięczności.

Walne Zgromadsenie Kółek rolniczych.

W Krakowie d. 2 lipca 1885 r.“

Okrzyki: Niech żyje Dr. Zoll, Prezydent Szlachtowski, i Krakowianie — przeciągły się następnie przez kilka sekund.

Włościanin Kostur z Nieznanowicz widział i przekonał się, jak obywatele wszelkich stanów i duchowieństwo dbają o dobro naszych Kółek, i jaką serdecznością nas otaczają, pracując wspólnie dla naszego bytu materyalnego i moralnego. W tej zgodzie jest także ważnem podanie Rusinowi ręki braterskiej, wnosi wiec toast na zgodę i pojednanie! (*Okrzyki gorące*).

Włościaniu Tomasz Franko z Czupernosów, wnos zdrowie JE. Biskupa krakowskiego, który do ludu tak serdecznie przemówił, i zdrowie duchowieństwa tutejszego tak gościnnego.

Nauczyciel Wołoszczak z Mościskiego i Rusin Osiadacz Paweł, przemawiając po rusku, podnosząc zgodę narodowości, jako zadatek lepszej przyszłości, obydwaj oddają cześć głęboką ks. Biskupowi krakowskiemu.

Prof. Dr. Zoll podnosi zasługi w komitecie nauczycieli szkół ludowych.

P. Strumieński, akademik oświadcza, iż młodzież akademicka znajdzie się na każdym posterunku, gdzie się przydać może, a następnie przemawia do Rusinów po rusku, jako Rusin prawy, i upomina ich, żeby się nauczyli tak kochać swoje pamiątki, jak je tu kochają i aby nauczyli się tak kochać Polaków, jak ich Polacy kochają.

Włościanin Tomasz Wilk wnosi zdrowie ks. Stojałowskiego, jako założyciela Kółek.

Ks. Stojałowski podnosi, iż pierwsza myśl co do zakładania Kółek powstała w Krakowie, w tym Krakowie, z którego szerzyła się sława Polski. Niechże i z tego miasta królewskiego szerzy się wzajemne zaufanie, wzajemna miłość — ztąd szczęście i przyszłość. Wnosi więc toast na cześć Krakowa, co dał początek Kółkom, a dziś ugruntowanym został byt takowych w jego murach, gdyż tu uchwalono statut ostetecznie.

Prof. Ciesielski wnosi w pięknem przemówieniu toast na cześć duchowieństwa.

P. Lercel Henryk, nauczyciel z Ujsół, wnosi toast na cześć radcy szkolnego p. Olszewskiego.

Włościanin Waligóra, z Woli Justowskiej, zauważa, że takie zjazdy nie przyniosłyby pożytku, jeżeli w domu ojcowie i matki nie będą pracować nad dziećmi w kierunku uczciwym, aby młodzież poczciwa wyrosła.

Góral podtatrzański, Szczepan Bobek: Wszyscy włościanie spaliśmy, jakby snem zdjęci, aż z tego letargu zbudziły nas Kółka i prace panow i szlachty. Wzięliśmy się do pracy, przejrzeliśmy, idźmyż więc i nadal razem, miłujmy się jak bracia, aby nasza Polska chlebem zakwitnęła.

Dr. Dulęba Bronisław, wnosi toast na cześć delegatów Kółek, sekretarzy tychże i przewodniczących.

Ks. Polkowski wzywa włościan, by zawieźli do domów pamięć o starych pamiątkach Krakowa i mówili o takowych rodzinie i dzieciom i budzili miłość do rzeczy ojczystych. Zachowajcie w pamięci to, coście widzieli, jak my zachowamy was w pamięci na zawsze.

Nauczyciel Międzybrodzki Józef z Biały, prosi, by nie zapominać o Polakach na granicy Szląska i wspomagać

ich, czem można, chociażby książkami polskiemi. (*Okrzyki: Nieeh żyją Szlązacy!*).

Włościanin Szymon Dudka z Marderki, wspomina mowę ks. Biskupa krakowskiego, która tak trafiła do serc włościańskich, i wnosi z entuzyazmem przyjęty toast na cześć JE. ks. Biskupa.

Ostatni toast wnosi ks. Bukowski: Kochajmy się!

Uczta przeciągnęła się do godziny 9 wieczorem wśród wielkiej serdeczności, a przy melodyach narodowych. Szczególniej podobał się mazur Rusinom, a kołomyjka Mazurom. Tańczono też nawet mazura i kołomyjkę.

Na drugi dzień 70 członków zjazdu udało się do wsi Bierzanowa, celem zwiedzenia gospodarstwa włościan w tej wsi. Na dworcu kolejowym czekała na nich deputacya gminy tamtejszej z wójtem Pawłem Scisło, który powitał serdeczną mową. Potem przez bramę umyślnie wystawioną pod przewodnictwem p. Karola Czecza, dziedzica Bierzanowa, udali się na nabożeństwo do miejscowego kościoła, gdzie znowu miał przemowę ks. Proboszcz.

Po mszy i śniadaniu oprowadzał p. Czecz gości po całym folwarku objaśniając dlaczego co jest zrobione, a potem przybyli obejrzeli gospodarstwo wójta i drugiego włościanina, ich bydło, konie i cały dobytek. Szczególniej podobała się krowa wójta, która daje 24 litry mleka na dzień. Następnie p. Czecz zaprosił wszyst kich na drugie śniadanie do dworu gdzie był także i p. Herman Czecz, brat gospodarza a zarazem bardzo czynny delegat Towarzystwa Kółek w pow. Bialskim. Przy śniadaniu były i mowy Dr. Dulęby sekretarza Towarzystwa, p. Karola Czecza i wójta, który mówił o zgodzie i przyjaźni gromady z dworem i tak zakończył: „Gdybyśmy się tak oddawna byli już kochali, z pewnością by nam obcy roli naszej nie orali“. Na zakończenie przemówił ks. Serwacki o tem, że Rząd się Kółkami opiekuje i podniósł zdrowie p. Starosty Beneszka, który też ładnie odpowiedział.

Po serdecznem pożegnaniu się z gościnnym gospodarzem, rozjechali się wszyscy każdy w swoję stronę, a jak się spodziewamy z miłem wspomnieniem, że Walne Zgromadzenie tegoroczne, tak przez uchwalenie zmian potrzebnych w statucie i wybór Zarządu z osób znanych w kraju z przychylności dla ludu wiejskiego — zasłużyło się krajowi i że sprawą Kółek Rolniczych wchodzi na drogę coraz to lepszą.

Sprawy krajowe.

Z powodu różnych zażaleń, jakie dochodziły do Wydziału krajowego, ten ostatni zażądał od Dyrekcyi skarbu, aby pouczyła urzędy podatkowe, „że ściągane dodatki gminne bezwarunkowo Zwierzchności gmin mają być wypłacane i że ich na żadne inne cele obracać nie wolno“.

Książeczki robotnicze. Namiestnictwo wydało polecenie do wszystkich władz powiatowych, aby wstrzymały wydawanie książeczek robotniczych według dawnego wzoru, a dawały nowe i to bezpłatnie. Książeczki te jak wiadomo służą robotnikom jako legitymacya w podróży, dlatego jeżeli kto z nią udaje się za granicę, opis osoby powinien być zamieszczony tuż obok polskiego i w niemieckim języku. Książeczki robotnicze uwolnione są od stempla, jednak jeżeli mają służyć jako legitymacya do podróży, Ministerstwo oznaczy jaki się ma dawać stempel.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Żniwa.

Czas zbiorów, to najgorętszy czas dla każdego rolnika i robotnika. Na co się cały rok pracowało i łożyło, co się pielęgnowało i czego się wyglądało — teraz trzeba sprzątnąć na gwałt, za pogody, aby ta ciężka praca nie zmarniała. W czasie żniw z każdej godziny człowiek chciałby dwie zrobić, a i tego jeszcze za mało, bo Pan Bóg tylko rządzi pogodą a myśli Boskiej nikt nie zna. Życząc tedy czytelnikom naszym jak najlepszej pogody do zbiorów i jak najlepszego zdrowia do ciężkiej pracy, przypominamy angielską zasadę: „że czas to pieniądz“. Wszystko co żyje we wsi powinno być na polu, wszędzie być musi pospiech i wysiłek dopóty, dopóki zboże nie będzie w stercie czy w stodole. Czasy dla rolnictwa nastają coraz cięższe, zboże z powodu rozwinięcia uprawy na dziewiczych łanach Ameryki, gdzie to byle rzucić ziarno, wydaje ono bez wielkich zachodów tysiączne plony — z roku na rok tanieje — więc jeżeli my go tutaj nie zbierzemy dużo i w dobrym gatunku za pogody, to jakiejże za nie możemy spodziewać się ceny. A tymczasem potrzeby Państwa z roku na rok rosną, i rość będą, zatem o zmniejszeniu podatków i ciężarów ani myślić; przeciwnie będą one coraz większe, zatem zmarnowanie Bożego daru na polu jest ciężkim grzechem, nietylko względem siebie i rodziny, ale wobec całego kraju.

Ot i teraz zabierają się u nas do wielkiej pracy regulacyi rzek, aby kraj uchronić od podobnych klęsk, jakich w roku zeszłym doświadczyliśmy. Sprawa ta wymagać będzie milionowych nakładów co najmniej przez lat piętnaście, a milionów tych dostarczyć musimy prawie połowę kraj, — więc znowu nas czeka podwyżka dodatków do podatków, którą zkądże wydobyć jak nie z roli. Dlatego czytelnicy moi nie można rąk zakładać i czekać zmiłowania Bożego, bo pan Bóg powiedział: „pracuj człowiecze, a ja ci dopomogę“.

Lecz niedość sobie zebrać z pola i zwieść do stodoły, trzeba jeszcze korzystać z czasu i zarobić grosza u innych. Dwory mają także łany do zżęcia, — trzeba więc i im pomódz i z tych łanów zebrać bo co się tam zmarnuje, to się na innych odbije i kraj o tyle będzie uboższy. Zresztą dwór dzisiaj to także sąsiad najbliższy, dziś prawie wszędzie włościanom przychylny i życzliwy — trzeba tedy okazać mu w tej gorącej potrzebie swoją życzliwość, spieszyć ze swojem, aby tam iść za najem i pracować uczciwie jak Bóg przykazał. We dworze dziś bieda i w chacie włościanina bieda; niechże więc jeden drugiemu pomaga jak może, a taka zgoda i wzajemna przychylność i panu Bogu się spodoba i dla każdego wyjdzie na dobre.

ZE ŚWIATA.

Pomiędzy Austryą a Rossyą ma być zawarta nowa umowa w celu wydalania i odstawiania do granicy włóczęgów, tudzież osób pozbawionych legitymacyi i utrzymania. Wydalanie i przyjmowanie wydalonych należeć będzie do starostów w Austryi, naczelników okręgowych w Rossyi. Ale ta umowa odnosić się będzie z jednej strony tylko do poddanych rossyjskich, przebywających w Galicyi i na Bukowinie, a posiada-

jących prawo swojszczyzny w jednej z siedmiu pogranicznych gubernij (Piotrków, Kielce, Radom, Lublin, Wołyń, Podole Bessarabia), z drugiej zaś do poddanych austryackich, przebywających w tych siedmiu guberniach.

Rząd pruski zabrał się już do wydalania z Górnego Szląska robotników polskich, a poddanych rossyjskich. Wielu z nich już od 20 lat żyło spokojnie na Górnym Szląsku. Dla powiększenia nędzy tych biednych wydalonych, wzbrania się rząd rossyjski przepuścić przez granicę ich żony i dzieci, urodzone w Niemczech. Męża przeto odrywają od żony i dzieci, dla tego jedynie, że przez lat dość wiele pracował spokojnie w obcem państwie.

Część w powiecie katowickim osiadłych rossyjskich poddanych, którym landratura wręczyła rozkaz opuszczenia kraju, wymyśliła oryginalny sposób do uniknięcia tego niebezpieczeństwa. Wszyscy oni naturalizowali się spiesznie w Austryi. Obecnie przeto zamieszkują na Szląsku nie już jako rossyjscy, lecz austryaccy poddani. Za przykładem tym mają pójść wszyscy zamieszkali na Szląsku rossyjscy poddani.

Z Wiednia donoszą, że Minister Oświaty, przekonawszy się przy ostatnich wyborach, iż nauczyciele zajmowali się zanadto agitacyą wyborczą, polecił aby na przyszłość tego nie było.

Arcyksiążę Rudolf wyjechał z małżonką na wystawę do Antwerpii, a cesarz ma się zjechać z Cesarzem niemieckim w tych dniach w miejscu kąpielowym Gastein, gdzie niemiecki monarcha już teraz zdrowszy, przyjedzie na kuracyę.

Wiele gadania jest w niemieckich gazetach o tem, aby Galicyę wyłączyć z Rady państwa wiedeńskiej, to jest żeby jej dać większą swobodę rządzenia się u siebie, podobnie jak to ma Kroacya należąca do korony węgierskiej. Nie jest to wcale żadna łaska dla nas, bo o cóż tu idzie zaciekłym Niemcom? O to, że dziś posłowie z Galicyi i Czech stanowiąc większość w Radzie państwa, nie dopuszczają Niemców do Rządu. Gdyby więc Galicyę wyłączono, to jest, żeby Polacy nie mieli głosu w Radzie państwa, tylko w sprawach obchodzących ich kraj, to Niemcy mieliby górę nad Czechami i tychby starali się zniemczyć. Liczą oni, że Galicyi zniemczyć nie potrafią, więc powiadają, niech sobie rządzi się jak chce, ale niech nam rządzić nie przeszkadza w reszcie krajów. Zdaje się jednak, że nic z tego nie będzie i Czechy z Polakami dalej pójdą razem.

Na dzień 5 lipca zebrało się w Welehradzie dość kompanii na uroczystość św. Cyryla i Metodego, ale tylko z Morawii. Wiadomo, że Rząd zabronił ludziom z naszego kraju udawać się tam z powodu, że niby mają w tej okolicy panować choroby różne zaraźliwe, dlatego też i z Krakowa nikt nie pojechał, a również i z Poznania wstrzymała się pielgrzymka. Mówią, że nie tylko choroby są tego przyczyną, ale przedstawienia poczynione ze stony Rossyi, która obawiała się, aby na zjeździe Polaków z różnych stron dawnej Polski, nie przyszło do jakich objawów nieprzyjaznych przeciw temu państwu. Co było, to było, dość ze pielgrzymki nic, a tylko w Krakowie odbyło się na pamiątkę św. Metodego uroczyste nabożeństwo.

Z Rossyi donoszą zawsze toż samo, to jest usiłowania rządu, aby tylko Polaków jak najprędzej wygubić, a na ich miejsce naprowadzić Moskali. Ostatni zakład polski w Warszawie, Bank Polski, założony za pieniądze polskie, teraz zamieniają na filię banku Petersburgskiego i zabierają cały majątek na rzecz skarbu. Bank ten miał wielkie zasługi, że pomagał rozwinięciu handlu i przemysłu w Królestwie, a teraz zastąpiony zostanie przez filię Banku, która naturalnie będzie tylko Moskalom pomagać. Nawet urzędników Polaków ze służby w tym Banku wyrzucają. Dalej piszą, iż do szlachty gubernii lubelskiej i siedleckiej ma być zastósowane takie same prawo jak na Podolu, Wołynin, Ukrainie i Litwie, że tylko osoby religii prawosławnej będą mogły ziemię tam nabywać, a dzisiejsi właściciele będą mogli tylko dzieciom w sukcessyi dobra oddawać — nowych im kupować lub sprzedawać katolikom Polakom nie będzie wolno.

Z Prus tak samo złe dla nas wieści. Spodziewano się że Ministeryum jakoś ułagodzi nakaz wydalania 30000 Polaków, pochodzących z Królestwa Polskiego, którzy tam od lat dawnych mieszkają, tymczasem nic z tego. Rozkaz będzie wykonany i tych biedaków powypędzają za granicę.

W Anglii nowe ministerstwo Salisburego jeszcze niewiadomo jak się urządzi, chociaż układy z Rossyą o Afganistan nie pójdą tak łatwo. Dlatego też znowu Moskale zgromadzają tam wojska i zbroją się okrutnie, a Anglicy także nie zasypiają i fortyfikują granice swoje od strony Indyi, aby dalszym zaborom Rossyi stawić czoło.

Francya znowu miała kłopot w posiadłościach swoich w Chinach. Pomimo zawartego pokoju, wojska anamickie uderzyły na Francuzów, lecz dostali takie cięgi, że kilka tysięcy ludzi stracili i sam dowódca dostał się do niewoli.

W Hiszpanii cholera coraz to większa. Już blisko po 2000 ludzi dziennie zapada, a przeszło 800 co dzień umiera. Król mimo odmówy ministrów sam pojechał, gdzie największa zaraza panuje, co mu naród wziął za wielką zasługę.

U nas znowu zachodzą obawy wylewów, z Krakowa piszą, że Wisła przybiera, bo od kilku dni deszcze leją, a i inne rzeki w zachodniej Galicyi grożą wylewem.

Nowiny z kraju.

Pożar w Horodence. Dnia 2 lipca straszliwy pożar zniszczył Horodenkę. Około 600 domów leży w gruzach, a około 5000 ludzi pozostało bez dachu i chleba. Ogień wszczął się w domu żydowskim z niewiadomej dotąd przyczyny, a ratunek z powodu wiatru był utrudniony. Bardzo wiele rodzin utraciło całe mienie. Kościół i budynek rządowy ocalały. Na pierwszą wiadomość o tej klęsce, Prezydyum Namiestnictwa wysłało na ręce staroety w Horodence kwotę 2000 zł. na zaspokojenie pierwszych potrzeb pogorzelców.

Żółkiew. *Rada miejska* postanowiła na własność gminy zakupić od p. Artura Głogowskiego zamek Sobieskiego ze wszystkiemi przynależytościami za żądaną kwotę 100.000 zł. Zamek sam (skrzydło główne) i t. zw. kazamaty będą użyte na szkoły, browar dziś nie czynny na stajnie dla koni wojskowych, a grunt 140 morgów będzie rozparcelowany i rozsprzedany na zawiązek nowego przedmieścia.

W Lipniku pow. bialskiego poświęcony został uroczyście przez biskupa krakowskiego ks. Dunajewskiego nowo otworzony „zakład naukowo-wychowawczy Hildegardy“, ufundowany przez arcyksięcia Albrechta, który darował swój zamek z wspaniałym parklem w Lipniku na urządzenie zakładu edukacyjnego, tymczasowo o 6 klasach z wykładem wyłącznie polskim, a znów oddzielnie o 6 klasach niemieckich.

Kolbuszowa. Hen. hr. Tyszkiewicz, od czasu jak został wybrany prezesem *Rady powiatowej* t. j. od 16 lat, zgromadza kolejno jednego dnia w każdym tygodniu około siebie w biurze Rady dosyć liczne kółko, złożone z Naczelników gmin, delegatów włościan, wybitniejszych chłopów i petentów; a kilka godzin w takim dniu poświęca rozmowie, naradom, pouczeniom, naganie, gdzie zaś potrzeba pomocy czynnej, jużto wskazaniem innych odpowiednich środków w sprawach gminnych i powiatowych. Tym sposobem wyrobił się stosunek ścisły między Radą powiatową, a gminami, dzięki czemu prezes i poseł kolbuszowski zna nietylko każdego wójta, jego następcę, i pisarza gm., ich charakter, stosunki, usposobienie zdolności i wady, ale i każdy drobny szczegół interesów gminnych, których nawet pod nieobecność w powiecie nie

zaniedbuje, a z powodu tej gorliwej pieczołowitości Wydział krajowy wyraził mu niezwykłe uznanie. Przykład godny naśladowania!...

P. Marszałek krajowy wraz z inżynierami pp. Kędziorem i Sikorskim objeździł przez dwa dni dorzecze Wisły i Wisłoki. We wtorek, dnia 30 z. m. zwiedzano kanał spółki Chorzelowskiej po prawym brzegu Wisłoki, a we środę po lewym brzegu roboty regulacyjne na nowym i starym Brniu. W objeździe blisko ośmiomilowej przestrzeni, począwszy od Chorzelowa, przez Gawłuszowice, Gliny, Otałęż, Słupiec i napowrót przez Mielec do Chorzelowa, towarzyszyli p. Marszałkowi pp. Jan hr. Tarnowski i Mieczysław Artwiński, jako reprezentanci Mieleckiej i pp. bar. Jan Konopka i Seweryn Kisielewski, jako reprezentanci Dąbrowskiej Rady powiatowej. Badano szczegółowo roboty wodne, przyczem p. Marszałek, nie szczędząc trudów, wysiadał często z pojazdu i pieszo zwiedzał brzegi potoków. Po drodze witał go lud wiejski, dziękując za zarobek przy robotach melioracyjnych na ciężkim przednowku. Eskorta konna włościańska towarzyszyła p. Marszałkowi.

W starożytnym dworze w Apolinarach oczekiwało liczne grono obywatelstwa, i tu Wydział Rady powiatowej uczcił Dra Zyblikiowicza wiejskim obladem. Około 8mej godziny wieczorem w licznem gronie wyruszył p. Marszałek do Mielca, gdzie go miasto witało uroczyście salwami i illuminacyą. Następnie udał się w objazd po powiecie tarnowskim, obejrzał Trześniówkę i Łęg, budowy wałów nadwiślańskich w Zalesiu Gorzyckim i Wrzawach, zakład przemysłowy Trojackiego w Pniowie, szkołę koszykarską w Rudniku. wreszcie bagna Niskie i Radnickie.

W całym powiecie Tarnobrzeskim witała Marszałka po drodze ludność miejscowa z uniesieniem, dziękując za pomoc dostarczoną po zeszłorocznej powodzi przez rząd i kraj, oraz prosząc o szybkie zaradzenie klęskom powodziowym.

Z powiatu Niskiego wyjechał Marszałek do Jasionki, dla oglądnięcia robót ochronnych na Wisłoku, skąd po całotygodniowej podróży wraca przez Rzeszów do Lwowa.

W Biskupicach pod Wieliczką rozpoczęła się z dniem 4 lipca wielka missya ludowa pod kierunkiem OO. Jezuitów: Ciszka, Dąbrowskiego, Płukasza i Wilczkiewicza, staraniem i kosztem miejscowego proboszcza ks. Gąsiorowskiego. Pod koniec missyi przybędzie Najprzewieleb. ks. Biskup krakowski w celu udzielenia Sakramentu bierzmowania. Składki zebrane podczas missyi, przyznaczone są wyłącznie na odnowienie biskupickiego kościoła.

Z Górnej Suchej. Wydział Kółka rolniczego na posiedzeniu d. 21 czerwca postanowił odbyć wycieczkę rolniczą w gminie miejscowej do niektórych gospodarstw, należących do członków tegoż Kółka. Wydział zaprasza wszystkich członków miejscowych i zamiejscowych, wraz z ich żonami; zaprasza także i innych gospodarzy jak miejscowych tak też i zamiejscowych, którzyby zechcieli udział brać w owej wycieczce. O godzinie 3 popołudniu zgromadzą się wszyscy biorący udział w tej wycieczce w lokalu Czytelni Kółka, w budynku Franciszka Ostruszki pok Nr. 52 w Górnej Suchej. Program wycieczki: powitanie przez przewodniczącego, kilka słów o rolnictwie, zwiedzante gospodarstw, i wnioski członków, w wieczór zabawa w gospodzie M. Szentala.

urze i ulewy. Ze Świątnik górnych 28. czerwca donoszą *N. Reformie.* Dziś po południu o godzinie 4 nawiedziła straszna burza okolice Świątnik górnych i Sieprawia; w czasie gdy właśnie tak w Świątnikach jak Sieprawiu odprawiano w kościołach nieszpory, uderzył piorun w dom Tomasza Lewakowicza izraelity w Sieprawiu. Ogień objął natychmiast dom mieszkalny i stajnie a niebezpieczeństwo było groźne, gdyż i stodoła mogła było uledz zniszczeniu. Straż ochotnicza świątnicka pomimo ulewnego deszczu i 2 kilom. odległości, przybyła pod przewodnictwem swego naczelnika p. Słomki i potrafiła przy wytężeniu wszystkich sił ogień opanować tak, że tylko dach spłonął.

Z Bóbrki donoszą nam, że w czasie oberwania się chmury dnia 26. czerwca w Hrusiatyczach u p. Oczosalskiego wicher zerwał całkiem nowy dach ne stajni i zabił 12 krów rasowych. Wielkich spustoszeń narobił orkan w Korczynie w Skolskiem, a w Uścierykach pod Czarnohorą (w Kołomyjskiem) około godziny 6 wieczorem w pięciu minutach orkan zerwał dachy prawie ze wszystkich domów, poobalał płoty i parkany, powyrywał dzewa z korzeniami. W Kosnoili (koło Kossowa) wichry sprzeczne spotkawszy się między górami, poroznosiły dachy na przestrzeni niemal kilometra. Z murowanej cerkwi zerwały kopułę z krzyżami i dachem, tak że pozostały ściany bez sufitu. Lasy, któremi ciągnęła ta burza, wyglądały jakby podkoszone. Kilkoro ludzi postradało życie, lub jest ciężko pokaleczonych. Wszystko to działo się wśród nawalnego deszczu i nagłej ciemności, tak że w izbach trzeba było światło pozapalać. Orkan posuwał się z północnego wschodu na południowy zachód, i poczynił szkody na krocie tysięcy.

Okolice podtatrzańskie dwukrotnie w przeciągu 10 dni zostały tuczą dotknięte. Wydział krajowy otrzymał od 12 gmin tamtejszych pisma błagalne o pomoc i zniżkę podatkową z powodu szkód wyrządzonych w dniu 18 i 28 z. m. Ta sama burza dotkliwe zrządziła szkody na obszarach gmin powiatu lwowskiego: Nagorzany, Podsadki, Glinna, Pustomyty, Czarnuszowice, Dobrzany, Hodowice, Nawarja, Jastrzębków, Maliczkowice, Hołosko i Podciemno, oraz Siedliska, Porszna, Zuchorzyce, Hermanów i Głuchowice. W Siemianówce powódź zabrała siano na pokosach.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Kółek Rolniczych, któreśmy w Nr. 27 „Niedzieli“ drukować rozpoczęli, z powodu braku miejsca dokończymy w Nr. następnym.

Ceny targowe z tygodnia.

Nazwa zboża	Lwów				Kraków			
	za 100 Kilo							
	od		do		od		do	
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica biała					8	20	9	25
Pszenica żółta	8	—	8	50	—	—	—	—
Pszenica czerwona					8	60	9	40
Żyto	6	—	6	75	6	90	7	35
Jęczmień	6	50	7	50	6	75	7	40
Owies	6	25	6	80	7	10	7	66
Kukurudza	5	25	7	—	—	—	—	—
Groch	—	—	—	—	7	75	9	50
Tatarka	7	50	8	50	—	—	—	—
Proso	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—	—	—

Listy kred. Banku włość. za 100 żądają 59 płacą 57 złr.

Znaczenie szarady z Nru 26 „Niedzieli“:

Bez imienia.

SZARADA.

Czy wprost, czy wspak, słuchać mię trzeba,
Żeby aresztanckiego nie spróbować chleba.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: ALBERT WILCZYŃSKI. Z Drukarni Ludowej we Lwowie.